

Spotkania Wspólnoty odbywają się według harmonogramu umieszczonego na stronie Wspólnoty w Domu Diecezjalnym „Tabor” ul. Połonińska 25

Teksty do formacji od 03.04.2025 r.

Kroczymy drogą Ewangelii św. Mateusza.

Pamiętajmy o pracy własnej na podstawie pytań i zapisywaniu w zeszycie odpowiedzi.

Na owocną pracę, błogosławieństwo +
Oddaję każdego z Was w rany Chrystusa i Jego Krew,
oraz zamykam w Sercu Maryi.
ks. Damian, Pasterz

Wskazówki do pracy

1. Co mówi nam ten tekst o Jezusie? O Kościele?
2. Do czego ten tekst Cię wzywa? Do jakich konkretnych postaw?
3. Sformułuj modlitwę przy pomocy treści przeczytanej perykopy w dowolnej formie (dziękczynienie, uwielbienie, przeproszenie, prośba).
4. Do jakich działań, czynów, dzieł czujesz się przynaglony przez to Słowo? Porównaj je z wnioskami z pierwszej lektury.
5. Zapisz swoje postanowienie, by wieczorem zrobić rachunek sumienia z wypełnienia Bożego wezwania płynącego z tego słowa.

Dzień	Fragment Ewangelii
Czwartek	Mt 26,69-75
Piątek	Mt 27,1-10
Sobota	Mt 27,11-26
Niedziela	Mt 27,27-31
Poniedziałek	Mt 27,32-56
Wtorek	Mt 27,57-66

Telefon Wspólnoty

☎ 884-315-151

Struktura Wspólnoty

ks. Damian Ziemba

Pasterz

tel. 791-386-047

e-mail: mini-damian@o2.pl

Marcin Zacharski

Lider

tel. 668-451-691

e-mail:

marcin.zacharski@interia.pl

Joanna Wojdyło

V-ce lider

Barbara Zacharska

V-ce lider

Czwartek

„Nie znam tego człowieka!” – mówi Piotr o Synu Człowieczym, który zaczął objawiać swoją chwałę. Nie rozpoznaje Go w najmniejszym spośród Jego braci (por. Mt 25, 40. 45), dokonując nad Nim sądu skazującego, tak jak wszyscy inni. Znalazł się między tymi, co Go biją, a jego uderzenia są gwałtowniejsze, gdyż są to uderzenia przyjaciela, z którym łączyła go słodka zażyłość (Ps 55, 15). Piotr nie kłamie, mówiąc, że Go nie zna. Po raz pierwszy uświadamia sobie, że nigdy Go nie poznał. Przykryte plwocinami i siniakami Oblicze ujawnia dwie dotąd nieznanne mu prawdy: Chrystus jest uderzony przez zło, a on jest wśród tych, co Go uderzają. Rozpoczyna się chrzest Piotra, który zaczyna zanurzać się w bolesnym uświadomieniu sobie własnego grzechu i miłosierdzia Pana. Chciał umierać za Jezusa, teraz odkrywa, że to Jezus umiera za niego. Obsunął się sypki teren jego zarozumiałości i obnażyła się „skała”: niezmienna wierność jego Pana, który jest mu – niewiernemu – wierny. I to będzie skała, na której buduje się Kościół (Mt 16, 18), wiara, w której Piotr umocni później swoich braci (Łk 22, 23). Jego upadek nie jest

Animatorzy diakonii

Agnieszka Machoś
diakonia modlitewna

Konrad Przydział
diakonia uwielbienia

Mateusz Tomaszewski
diakonia prowadzenia
spotkań

Marcin Zacharski
diakonia modlitwy
wstawienniczej

Grzegorz Bomba
diakonia liturgiczna

Joanna Wojdyło
diakonia wprowadzająca

**Klaudia
Winiarska – Przydział**
diakonia medialna

**Agnieszka i Andrzej
Drelich**
diakonia organizacyjna

Barbara Zacharska
diakonia prorocka

Katarzyna Zdeb
diakonia miłosierdzia

nieszczęśliwy. Jest „konieczny” dla jego zbawienia. Musi umrzeć dla swojej ludzkiej sprawiedliwości, by żyć usprawiedliwieniem Bożym. Gdyby się Go nie zaparł, mógłby zawsze myśleć, że Pan jest wierny, ponieważ on jest Mu wierny. Nie poznałby Jego bezgranicznej wierności. A gdyby umarł za Chrystusa, mógłby zawsze uważać, że zbawieniem jest poświęcenie życia, a nie otrzymanie go w darze od Boga, który miko i daje życie za nic. Pozostawałby dla niego ukrytą jeszcze głęboka tajemnica Boga i człowieka, że Bóg jest nieskończoną miłością, a człowiek jest przez Niego nieskończenie miłowany. W Piotrze dokonało się trudne przejście od Prawa do Ewangelii. Umarł w nim człowiek religijny, szukający własnej doskonałości, a z tej najwyższej ofiary z siebie, a rodzi się człowiek nowy, żyjący miłością swojego Pana, który umiera za niego, grzesznika. I to jest „dobra nowina”: jesteśmy zbawieni przez łaskę. Zbawienie jest bowiem miłością, a miłość albo jest darmowa, albo jej nie ma! Piotr zrozumiał – jak Paweł – że Chrystus umarł za grzeszników, „spośród których ja jestem pierwszy” (1 Tm 1, 15). Zrozumiał, że: „Żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. A jeśli żyję teraz na świecie, to żyję dzięki wierze w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20). Prawdziwe to słowo: jeśli nam brak wiary, On pozostaje wierny, gdyż nie może wyprzeć się samego siebie (por. 2 Tm 2, 13), jest bowiem wiernością i miłością wieczną dla nas (por. Ps 117, 2). Istotnie, „ani życie, ani śmierć – nie może nas teraz oddzielić od miłości, jaką On ma do nas” (por. Rz 8, 35. 38). Jeśli Ten, który ma nas sądzić, dał życie za nas zdradzających, zapierających się i opuszczających Go, kto wystąpi przeciwko nam? (por. Rz 8, 32). Teraz wszystko, również zło, służy dla naszego dobra (por. Rz 8, 28). Gdzie bowiem rozpowszechnił się grzech, tam pojawiła się jeszcze obfitsza łaska (por. Rz 5, 20). Wszyscy przecież zgrzeszyli i zostali pozbawieni chwały Boga. Wszyscy zostaliśmy zbawieni przez miłosierdzie (por. Rz 3, 23n; 11, 32). Nie dlatego jednak mamy grzeszyć (por. Rz 3, 8; 6, 1. 15). Raczej z Piotrem powinniśmy uznać naszą nędzę i wysławiać na wieki Jego łaskę. Zdarzenie to rozgrywa się w nocy. Pod koniec zbliża się świt. Na pianie koguta Piotr budzi się ze snu i przypomina sobie zapowiedź swojego Pana. Podczas gdy Jezus stoi sądzony wyżej w sali Wysokiej Rady, Piotr znajduje się niżej na dziedzińcu wśród służby. Kiedy Jezus wyjawia swoją tożsamość, Piotr dokonuje na Nim swój sąd: nie rozpoznaje Go w najmniejszym spośród ludzi. Również on ma trzy kolejne pytania, jak Jezus. I trzy razy zapiera się Go, jak Pan mu przepowiedział. Na pianie koguta, dopełniwszy swojej niewierności, przypomina sobie słowa Jezusa, który zapewnił go o swojej wierności! Płacz, którym wybuchł, jest źródłem jego chrztu, trwającym całe życie. Będzie nim obmywał oczy i oczyszczał serce, by mógł widzieć Oblicze. Wobec niego kończy się złudna gra tego, kto usiłuje żyć własną sprawiedliwością. W światło wchodzi nowy człowiek, żyjący miłością swojego Pana, jaką On żywi do niego. Jezus nie zapiera się zapierającego się Piotra. Kościół opiera się na wierności Boga, który nie zapiera się tego, kto się Go zapiera.

Piątek

„Odszedł stamtąd i powiesił się”. Jest to najbliższa śmierć opisana przed śmiercią Jezusa. Judasz odpokutowuje swoją winę, Jezus – winy wszystkich. Śmierć winnego splata się ze śmiercią niewinnego. Ten sam grzech powoduje śmierć niesprawiedliwego i Sprawiedliwego. To ewangeliczne zdarzenie jest tragiczne. Na pewno dla Judasza, który popełnił samobójstwo, ale jeszcze bardziej dla miłującego go Jezusa, oddającego za niego życie. Widząc rezultat swojego czynu, zdrajca znalazł się wobec wyboru Piotra: albo przyjąć przebaczenie, albo zapłacić za swoją winę. Wybrał to drugie! Judasz popełnił błąd i płaci za niego. Można w nim dopatrzeć się godności, jest to jednak godność „diabelska”: oddziela go od życia i prowadzi do śmierci. Lekceważy inną godność, o wiele większą: żyć darmową miłością Boga. Samobójstwo jest ostatecznym czynem, który ujawnia zło tkwiące we wszystkich: samousprawiedliwienie. Judasz jest poruszony tym, co uczynił: zdradził Pana. Ale i Pan jest poruszony: ten, za którego oddaje życie, sam je sobie odbiera. Dramat Judasza dotyka głębi człowieka i otchłani Boga. Z niepokojem pytamy: Czy zdrajca się zbawi? Co Bóg uczyni z nim? W nim przecież widzimy siebie! Potępieniem jest oskarżenie się i pokuta, bez wychodzenia z siebie. Kto patrzy tylko na siebie, z pewnością widzi piekło! Tylko wobec absolutnej miłości do nas możemy uznać grzech

jako miejsce łaski. Jest to wyjście z piekła. Prawdziwym grzechem Judasza nie była zdrada, ale chęć zapłaty za swój błąd. Nie jego błąd, ale jego chęć ekspiacji jest jego najgorszym złem. Odpokutowanie winy i nieprzyjmowanie przebaczenia jest grzechem radykalnym tego, kto skupia się wyłącznie na sobie. Jest to grzech świata, w którym każdy z nas ma swój udział. Polega na odrzuceniu prawdy, że jesteśmy miłowani darmo, a to staje się podstawową zasadą wszelkiej przemocy wobec siebie i innych. Odrzucenie to spowodowało zdradę i samobójcze zakłamanie, które wymalowało nam obraz Boga surowego i strasznego, od którego należy uciekać. To kłamstwo zabiło w nas Ojca i nas samych jako Jego dzieci, fałszując wszelkie stosunki z braćmi. Tylko krzyż przywraca Bogu Jego prawdziwe oblicze Ojca, a nam twarze dzieci: od-demonizowuje Boga i człowieka! Śmierć Judasza, opisana jako koniec człowieka niegodziwego. Judasz, poruszony wyrzutami sumienia, oddaje pieniądze i się wiesza (ww. 3-5). Cena za krew Sprawiedliwego posłuży do nabycia pola, na którym cudzoziemcy znajdą odpoczynek w Ziemi Obiecanej (ww. 6-10). W tym opowiadaniu tkwi wielka tajemnica: w pierwszej części skazanie na śmierć, w drugiej, cena za Jezusa wywołuje w Judaszu gest, który go prowadzi do grobu, w drugiej, cena za Jezusa wywołuje w Judaszu gest, który go prowadzi do odpoczynku w Ziemi Obiecanej wszystkim, przynajmniej po śmierci, również cudzoziemcom. Jezus jest niewinnym, skazanym na śmierć za wszystkich. Kościół rozpoznaje w sobie grzech Judasza i wobec śmierci Sprawiedliwego żyje Jego przebaczeniem.

Sobota

„Ty stwierdzasz” – odpowiada Jezus Piłatowi, który Go pyta: „Czy Ty jesteś królem Żydów?”. Po procesie religijnym Jezus poddany jest procesowi politycznemu. Stwierdza, że jest królem, wiedząc, że to wyznanie grozi wyrokiem śmierci. Może teraz okazać jawnie i bez dwuznaczności swoją królewskość. Król przedstawia na ziemi Boga. Jest wolny i niezależny jak On, ideał człowieka: może czynić, co chce. Ale Bóg dopiero co objawił się w Synu, który czyni się sługą swoich braci. I to jest Jego wolność, która stawia pod znakiem zapytania nasze wyobrażenie o Nim i o nas samych. Według nas królem jest ten, kto przewyższa wszystkich, stosuje przemoc i po zabiciu konkurentów rządzi wszystkim, wywołując w innych strach. Raz zdobywszy władzę, panuje, stosując przemoc silniejszego. W ten sposób nie dopuszcza do rozbicia społeczności. Lecz kiedy król staje się słabszy lub umiera, powraca chaos i wznawia się powszechna walka, aż nie pojawi się ktoś silniejszy, a w przypadku śmierci – ktoś, kto zastąpi władcę. Król jest tym, który zwycięża, czyniąc z rywala „ofiara”. Jednak – ze swej strony – jest „przyszłą ofiarą”, kiedy jego władza słabnie. Piłat pyta się, co to za człowiek, który czyni się królem, podczas gdy jest pokonany i związany, słaby i cięży nad nim wyrok śmierci. Królem jest ten, kto ma wszystko i wszystkich w ręku. Któż to więc jest ten król, który nie ma nic i jest w rękach wszystkich? Bóg nie chciał, by Izrael miał króla jak inne narody. On sam jest jego Królem i chce, by Jego naród był ludem braci, wolnym od przemocy i panowania jednego nad drugim (por. 1 Sm 8, 1nn; Sdz 9, 7-15). Jezus jest Królem obiecany jako następca Dawida (2 Sm 7, 1nn), który przybywa w imię Pana, dlatego wjeżdża do Jerozolimy na oslicy (Mt 21, 9). Jest tym, który nie podporządkowuje sobie, lecz służy, nie panuje, tylko darowuje, nie trzyma w ręku, tylko oddaje się w ręce, nie odbiera, lecz daje życie. Nie jest człowiekiem zuchwałym i gwałtownym, lecz najpokorniejszym i najłagodniejszym ze wszystkich. Jego królestwem jest królestwo Syna, który kocha swoich braci tak, jak jest kochany przez Ojca. Przede wszystkim zaś przywraca każdemu jego własną wolność, która jest jego godnością podobieństwa do Boga. Gdyby Jezus objął władzę, potwierdziłby grę ucisku i „uświęcił” przemoc. Tymczasem Jego królestwem jest królestwo Boże, nie z tego świata! (J 18, 36). Przybył na ten świat, by być królem i dawać świadectwo tej prawdzie, iż człowiek nie jest panem nad wolnymi (J 18, 36n; 8, 32), demaskując oszustwo, czyniące nas niewolnikami. Jest to fałszywy obraz Boga zazdrosnego i gwałtownego, do którego człowiek chce się upodabniać. Po dwudziestu wiekach Jego sposób bycia Królem nadal niepokoi, zagraża bowiem samej idei panowania człowieka nad człowiekiem. Jezus jest Królem wszystkich, ponieważ stał się przedmiotem przemocy wszystkich, od uczniów do tłumu, od przywódców religijnych do politycznych, od Żydów do pogan. Przed Piłatem nie tylko potwierdza swoją

królewskość, ale ją wykonuje, przynosząc zbawienie właśnie wtedy, gdy jest skazany na śmierć. Jego zabicie – decyzja woli wszystkich – daje życie Barabaszowi, z którym każdy się utożsamia. Śmierć niewinnego jest zbawieniem braci, którzy Go skazują! Jest to scena rozgrywająca się na placu, pełna poruszenia i dramatyzmu. Można go nazwać placem świata, na którym kapłani, politycy, przestępcy i tłum odgrywają razem tę samą grę przemocy. W środku stoi prawdziwy Król, osamotniony, którego wszyscy osądzają: „Na krzyż z Nim!” Fragment ten dzieli się na trzy części: królewskość Jezusa i Jego milczenie (ww. 11-14), próba ratowania Go ze strony Piłata (ww. 15-19) i w końcu wielka wymiana: śmierć Sprawiedliwego uwalnia niesprawiedliwego od wykonania sprawiedliwego wyroku (ww. 20-26). Jezus jest Królem, który przywraca człowiekowi prawdę bycia obrazem Boga: wolność miłowania. Kościół uznaje w Nim najmniejszego spośród ludzi, swojego Króla.

Niedziela

„Bądź pozdrowiony, królu Żydów!”. Jest to intronizacja najmniejszego z ludzi. Jest On Królem! Po publicznym ogłoszeniu następuje koronacja w pałacu, a potem rozwinię się pochód triumfalny i intronizacja wobec ludu. Ceremoniał pochodu nowego Króla jest zachowywany skrupulatnie. Jego ogłoszeniem jest skazanie na śmierć, Jego intronizacją koronowanie cierniem, Jego triumfem jest *via crucis*, a Jego tronem będzie krzyż. Stąd będzie sprawował swój sąd. Podczas gdy królowie tego świata zabijali przed tronem swoich wrogów i nagradzali przyjaciół, On pokona wszelką wrogość, nagradzając nieprzyjaciół swoją przyjaźnią. Odtąd i potem Ewangelia zdaje się być złym żartem, ale dla tego, kto – jak Piotr – oczyścił oczy łezkami, jest to objawienie prawdy. Nasz sposób bycia królem jest drwiną – tragiczną drwiną! – która niszczy człowieka. Jego natomiast królowanie jest prawdą, która nas czyni wolnymi. W Synu Człowieczym, wydanym w ręce ludzi, dopełnia się i kończy zła gra, w którą gramy wszyscy i przez którą jesteśmy śmiertelnie ogrywani. Na końcu tej sceny Piłat powie: „Ecce homo” (J 19,5), a po chwili: „Oto król wasz!” (J 19,14). Oto Człowiek, oto Król. Oto, jak w przewrotnym pojmowaniu siebie i króla, człowiek pomniejsza Człowieka, aż do zatracenia Jego wyglądu. „Ecce homo” jest „zwierciadłem prawdy”: odzwierciedla oblicze człowieka przewrotnego w swojej podłości, lecz również odsłoniętego w swojej dobroci Boga. „Ecce homo” – oto Bóg w swoim człowieczeństwie, obarczony naszym odczłowieczeniem! Jest to mocna strona „historii filozofii”: w dwóch słowach ukazuje to, co niezmiennie łączy człowiekiem i Bogiem. Jest objawieniem chaotycznie zapoznanym przez wielkich, mądrości wyłączonej dla roztropnych, ujawniającej się tylko małym i niskim, co więcej, w najmniejszym z naszych braci. I nie jest to zapisane atramentem na ciele Syna Człowieczego, lecz znakami naszej przemocy na ciele Syna Człowieczego. Jezus, przyprowadzony do pretorium, nie ma już imienia: „Imię” się zatracza, by przywrócić nam nasze prawdziwe imię. Imię Jezusa pojawia się teraz w tytule krzyża, w wołaniu o opuszczeniu i w darze Ducha (ww. 37.46.50). Na Jego miejscu pojawia się zaimek, ale nie jako podmiot, lecz przedmiot. Dobrze czternaście razy w tej scenie powtarza się: „Go, Mu, Jego”. Zaimek stawiany w miejscu każdego imienia, a „Ecce homo” jest imieniem wszystkich ludzi, jako czysty przedmiot wstydu i śmierci. Po swojej „zamianie” z Barabaszem Syn ma imię swoich braci, wszystkich bez imienia, gdyż są dziećmi i braćmi nikogo. Aktorami sceny są żołnierze. Zawodowo – „legalnie” – sprawują przemoc, będącą w sercu każdego z nas. Teraz przedstawiają – w pantomimie niezwykle istotnej i skutecznej – załóżki i owoce władzy darzącej śmiercią. Jezus jest prawdziwie Królem. Ale bardzo różniącym się od innych, zwłaszcza tych, którzy są przewrotną i straszliwą karykaturą Boga. Królują bowiem w oparciu o swoją potęgę, darząc śmiercią, podczas gdy On króluje, niosąc ją na sobie, dając życie. Król, który przychodzi na sąd, jest tym najmniejszym z naszych braci (por. Mt 25,31-46). Kontemplacja tej sceny pozwala nam poznać, kim jest Bóg i kim jest człowiek, być może także kim jesteśmy – kim jest On, a kim my jesteśmy. My, przez swoją przemoc, staliśmy się negatywnym wizerunkiem Boga, Jezus natomiast, człowiek „negatywny”, przywraca nam i Jemu wizerunek pozytywny. Gdy kontemplujemy Syna Człowieczego znieważanego, wykpiwającego zakłamanie traci swoją maskę. Jezus jest człowiekiem „negatywnym” i uniwersalnym; jest Barankiem Bożym, który

niesie na sobie zło czynione przez każdego człowieka (por. J 1,29). Ale właśnie dlatego jest Królem, człowiekiem prawdziwym nas zbawiającym, przywracającym nam oblicze Boże. Kościół uznaje w Nim swojego Pana i Mesjasza.

Poniedziałek

„Rzeczywiście On był Synem Bożym!” – woła u stóp krzyża setnik, stojący tam ze swoimi towarzyszami. Jest to wielka tajemnica objawienia się Boga i zbawienia człowieka. Scena ta nazywana jest przez Łukasza *theoria* (Łk 23, 48): na krzyżu Bóg wkracza na scenę i po raz pierwszy daje się widzieć światu. *„Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wówczas poznacie, że Ja jestem”* (J 8, 28). Bóg jest poznawany w Synu Człowieczy. Człowieczeństwo Jezusa, Syna, który daje swoje ciało i swojego Ducha braciom, jest ukazaniem się Boga, „ciałem” objawiającym Go – zbawieniem każdego ciała. Tylko tu poznajemy, kim On jest. Od największego do najmniejszego widzimy, że jest dla nas miłością (Jr 31, 34). Opona rozdarta naszą przemocą zasłona ukrywająca Boga i wygasa nareszcie niewiedza, która powodowała nasze oddalanie się od Niego. Krzyż, nieskończona odległość między Jego rzeczywistością a naszymi wyobrażeniami o Nim, uniesiła diaboliczny wizerunek Boga: w ukrzyżowanym Synu odnajdujemy w końcu oblicze Ojca i nasze twarze dzieci Bożych. W Ukrzyżowanym zmasowane zostają wszelkie ciała pełnia Bóstwa, są ukryte wszystkie skarby mądrości i wiedzy (Kol 2, 9. 3). Paweł wyznaje, że nie zna niczego innego, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego (1 Kor 2, 2). Krzyż jest mądrością Boga, która potwierdza i przekonuje o głupocie mądrości ludzi, jest mocą, która unicestwia pozorną siłę (1 Kor 1, 18). Na krzyżu zło przejawia się w najwyższym natężeniu wyrazistości: zabija Twórcę życia. A Bóg, najwyższe dobro, przejawia się w całej pełni: daje siebie nam, którzy Go krzyżujemy. Taki jest Jego sąd, jak sprawuje, zbawiając nas! Upadek człowieka sięga dna bezdennej otchłani Boga, który w Nim objawia swoją chwałę. Opowiadanie rozpoczyna się od Cyrenejczyka. Zmuszony nieść krzyż, przedstawia tych, w których jeszcze teraz kontemplujemy Ukrzyżowanego, zawsze obecnego z nami dla naszego zbawienia (w. 32). Następuje ukrzyżowanie i umieszczenie napisów u winy (ww. 33-38). Wokół krzyża słychać różne odczytywania tego, co się dzieje, od bluźnierstw do drwin i wyzwania (ww. 39-44). Śmierć Jezusa przedstawiona jest jak ciemności Egiptu i pierwotnego chaosu, początek Wyjścia i stworzenia. W mroku pustyni wznoszą się dwa głośnie wołania Syna: w pierwszym zwraca się do Ojca, a w drugim oddaje Ducha (ww. 45-50). Jest to Duch Boga, Dawca życia, który ogarnia nowy świat, który się rodzi. Pierwszymi owocami tego nowego świata są ci, na których żołnierze czynią pierwsze wyznanie wiary (ww. 51-53). Setnik i znajdujący się z nim towarzysze czynią pierwsze wyznanie wiary: uznają w tym, którego ukrzyżowali, Pana (w. 54). Scena, otwierająca się od Cyrenejczykiem, zamyka się kobietami. One to pierwsze wprowadzają nową ludzkość, która kontempluje Pana ukrzyżowanego, identyfikuje się po świetle w ciele Chrystusa (por. 2 Kor 2, 14n), która rozpoczyna rozpoznać się po świetle (ww. 55-56). Jezus jest Synem Bożym, doskonałym jak Ojciec, ponieważ daje życie braciom. Kościół utożsamia się z setnikiem i krzyżującymi, którzy odziedziczyli szatę Jezusa.

Wtorek

„Józef wziął ciało... i złożył je w swoim nowym grobowcu”. Tak kończą się ziemskie koleje życia Jezusa. On jest jak my, człowiek. Adam jest z Adama (por. Rdz 2, 7), „człowiek” (homo) jest humus „gleba”): z ziemi powstaje i do niej powraca (por. Rdz 3, 19). Pierwszym kawałkiem Ziemi Obiecanej, jaki nabył Abraham, było miejsce na grób Sary, matki ludu Bożego (Rdz 23, 1nn). Grób Jezusa spełnia obietnicę daną wszystkim ludom. Pokora Pana czyni go humus: Bogiem-z-nami i Bogiem-jak-my! Jego życie i Jego umieranie było jedyne, a jego bycie umarłym czyni Go równym z wszystkimi. Teraz Wcielenie osiąga swoje dopełnienie: od jednego Człowieka przechodzi na każdego człowieka. Kończy się piątek i rozpoczyna sobota. Nareszcie złożony w grobie Pan odpoczywa po trudzie. Cała Biblia mówi o miłości Boga do człowieka. Szuka go od pierwszego dnia, kiedy go pyta: „Gdzie jesteś?” (Rdz 3, 9). Adam ukrył się przed Nim, przed swoim życiem, i wkroczył w śmierć. Teraz skończyło się jego poszukiwanie. Znajduje go w grobie. Dalej nie może

uciec! Tu osiąga wszelkie swoje oddalenie. Pochówek Jezusa jest największą tajemnicą Syna. Już nic nie czyni. Umarł, jest bratem każdego człowieka, również On – pozbawiony życia. Jest to nasze „nic”, którego tak się obawiamy, a które czeka każdego! Gdyby jednak to się nie stało, nie zostalibyśmy zbawieni. Dlatego wiemy, że dobrzy i źli, biedni i bogaci, mądrzy i głupi, wszyscy kończymy w grobie. I On jest tu – jak wszyscy śmiertelni – którzy tylko tym różnią się między sobą, że jedni „już”, a inni „jeszcze” nie są umarłymi. Co Jezus robi pod ziemią? Dlaczego światło zstąpiło w ciemność? Dlaczego Słowo Stwórcze wchodzi w chaos? Zstąpienie Jezusa do piekieł jest najmniej poznaną i największą tajemnicą Boga-z-nami. Apostoł Piotr mówi, że poszedł do piekieł głosić naukę uwiecznionym duchom, więźniom śmierci, zatwardziałym w nieprawości, które nie chciały wierzyć we wspaniałomyślność Boga (por. 1 P 3, 19n). Teraz Go widzą. Teraz Judasz, który dopiero co Go poprzedził, zadziwiony patrzy i zdaje się słyszeć: „Przyjacielu jestem tu dla ciebie! I dla wszystkich innych, którzy są twoimi i moimi braćmi!”. Fragment ten przedstawia ostatnie dzieło człowieka w odniesieniu do Syna człowieczego: zasiewa swoje ciało w łono ziemi (ww. 57-60). Dwie kobiety pozostały przy wiecznego: zasiewa swoje ciało w łono ziemi (w. 61). Dzień później okaże się, że jest otwarty: wyda w końcu błogosławioną i jest w sercu i na ustach tych, którzy Go zabili. Przeczucie czułości wszechmocna i chce zabezpieczyć się, by nie był prawdziwy. Przypominają sobie Jego słowa i chcą upamiętnić tych, którzy powtórzyli. Zmartwychwstanie jest zwycięstwem stopnia uniżeniem tych, którzy zostali umarłymi. Jezus, Bóg-z-nami, znajduje się w grobie, umarły, solidarny z wszystkimi umarłymi. Kościół jest przedstawiony przez kobiety przy grobie, oczekujący w nadziei na Jego powrót.

Ogłoszenia

1. Przypominamy o obowiązkowej modlitwie Anioł Pański w intencji o otwartość na charyzmaty i ich przyjmowanie dla wszystkich członków wspólnoty przez ręce Maryi oraz zachęcie Pasterza do postu w intencji wspólnoty 12 dnia miesiąca.

2. Postuga modlitwą wstawienniczą prowadzona w pierwszą i третią środę miesiąca w godz. od 17.00 do 18.00 salce Miriam (główny budynek DD Tabor, poziom -1).

Zapisy przez formularz na stronie internetowej

<https://miriam.rzeszow.pl/modlitwa-wstawiennicza/>

Przypominamy o Regulaminie korzystania z Pogotowia Modlitewnego dla członków naszej Wspólnoty:

- a. Na telefon pogotowia modlitewnego wysyłamy intencje za siebie, swoją rodzinę i przyjaciół, w nagłych potrzebach m.in.: choroby, zagrożenia zdrowia lub życia. Pamiętajmy, że diakonia modlitewna codziennie modli się ostonowo za każdego członka Wspólnoty.
- b. Intencje za pozostałe osoby omadlamy we własnym zakresie.
- c. Intencja powinna zawierać imię osoby omadlanej oraz za co konkretnie będziemy się modlić.
- d. Intencje przesyłamy w godz. od 08.00 do 20.00 (w sytuacji zagrożenia życia, o każdej porze). Max. liczba znaków 160 (1SMS).
- e. Nie udostępniamy otrzymanych intencji osobom spoza Wspólnoty.
- f. Podpisujemy się imieniem i nazwiskiem.
- g. Intencje ogólne niezgodne z regulaminem nie będą przekazywane (np. intencja Bogu wiadoma).
- h. Informacje dotyczące Wspólnoty przekazywane są przez Pasterza, Liderów i Animatorów. Aktualizacja danych dokonywana jest raz na tydzień.

Redaktor biuletynu: Wojciech Wojdyło • Biuletyn przeznaczony jest wyłącznie do użytku wewnętrznego •

• telefon Wspólnoty i pogotowie modlitewne: ☎ 884.31.51.51 • e-mail: miriam.rzeszow@gmail.com •

• www.miriam.rzeszow.pl • www.facebook.com/miriam.rzeszow •

• • •